

z nich, jak np. w tym zatytułowanym *Słoje w drzewach* (w zbiorze *Wakacje z Julią*) czy w tym pod nagłówkiem *Portret* (w tomiku *Dialog w domu*) odnajdujemy subtelnie zarysowane miejsca, czyny, zdarzenia i myśli wiążące się z młodością pisarza i jego tęsknotą za czymś co umknęło w realnym czasie, lecz powraca w wydaniu ponadczasowym, czyli z Sosnowcem-Niwką.

To oczywiście nie wszystkie prozatorskie książki Koniusza. Pod sam koniec minionego wieku pisarz ten wydał odmienną od dotychczasowych zbiorów pozycję, którą także trudno już dostać, ale którą sympatykom literatury gorąco polecam. Książka ta nosząca tytuł „Wiązania pamięci” stanowi znakomity przyczynek do historii literatury polskiej drugiej połowy XX wieku. Przyczynek to zresztą swoisty, bowiem zamiast na dziele literackim, główną – żeby nie rzec całą – uwagę koncentruje na jego twórcy. Dzięki temu jednak czytelnik poznaje trudne, skomplikowane, często wręcz dramatyczne losy powszechnie znanych poetów i pisarzy. Wszystko to widziane we fragmentach i z perspektywy jednego tylko regionu kraju – Ziemi Lubuskiej, za to oczami autentycznego świadka, współczesnika procesu literackiego, tkwiącego głęboko w środowisku twórczym.

Janusz Koniusz znajdował czas i ochotę na popularyzację literatury wśród szerokich rzesz społeczeństwa. Zapraszał zatem na Ziemię Lubuską licznych pisarzy, organizując ich spotkania z czytelnikami, a przy okazji nawiązując z nimi bliskie, osobiste kontakty, utrwalane później bądź przez ożywioną korespondencję, bądź też poprzez bezpośrednie spotkania na literackim Parnasie. „Wiązania pamięci” są więc jak gdyby reminiscencją tamtych lat, echem zawartych wówczas przyjaźni, sumą doświadczeń, wrażeń i odczuć wyniesionych z obcowania z bohaterami tej książki.

Spośród owych, z całą pewnością nietuzinkowych postaci autor wybrał i zaprezentował w swym zbiorze jedenaście, a biorąc rzecz chronologicznie są to Igor Newerly, Arnold Slucki, Władysław Broniewski, Julian Przyboś, Jan Izidor Sztudynger, Włodzimierz Korsak, Eugeniusz Paukszt, Jarosław Iwaszkiewicz, Papusza, Irena Dowgielewicz i Dorota Chróścielewska. ...Wygląda więc na to, że Koniusz zapragnął ocalić od zapomnienia te wartości, uwagi i spostrzeżenia, które odnotował w bezpośrednim z nimi zetknięciu. Będą to więc dramat twórczo-ideologiczny Broniewskiego, tragedia życiowa Papuszy, filozoficzne przemyślenia Paukszty, poszukiwanie Boga Chróścielewskiej, czy wreszcie dumę Przybosia i jego pogardę dla rymów i rytmów, a zatem i dla Jastruna, Gałczyńskiego, Brzechwy, których nazywał ćwierć poetami. W sumie jest to kawałek dobrej literatury faktu... nacechowany bardzo osobistym tokiem narracji, szczerem i spontanicznym, co nadaje mu piętno autentyczności.

Przedstawiłem powyżej główne nurty w twórczości Janusza Koniusza, ale przecież to tylko część jego dorobku. Na jego dzieło składają się także antologie, utwory w czasopiśmie, literackie opracowanie legend i baśni, słuchowiska radiowe i audycje telewizyjne,

prace redakcyjne i edytorskie, wywiady i wypowiedzi. Szkic ten nie byłby pełen, gdyby nie uwzględnić jego działalności w środowiskach ludzi dotkniętych przez los, bo i ona eksplodowała interesującą pozycją, zatytułowaną „Na przekór losowi. Pamiętniki i wspomnienia osób niepełnosprawnych”. W sumie bibliografia Janusza Koniusza liczy ponad 470 pozycji.

Krystian Medard Manteuffel

...bez pokory

...czytam u Miłosa:

„Wiem, że nie dla was wiedza o Smoleńsku czy Saratowie.

Co i lepiej. Kto może, niech unika Współczucia, tego bólu wyobraźni.”

Gdy cerkiewne dzwony skraplały mgłę do łez, mogłem paść na kolana lub trzema palcami dotknąć czoła na znak pokory wobec woli

Boga.

Mogłem dotknąć czoła... Lecz absurdalność

chwili

stała się pomieszaniem dobrego i złego, i nie było we mnie miejsca na pokorę dla

sprawcy;

są widać w życiu Boga chwile, że jest on

bezradny

wobec pychy człowieczej.

*„Sześć wykładów wierszem” (III)

...przed reinkarnacją

„Krażę wokół Boga, wokół jego prastarej twierdzy,
i krażę od lat tysięcy;
i nie wiem jeszcze: w sokole jestem, w wicherze,
czy w wielkiej pieśni.”

R. M. Rilke: „Das Buch von mönchischen Leben 1/2

(tłum. K. M. M.)

...gdybym niczego w swoich poglądach nie

zmieniał,

nie miałbym pewności, czy staję się

doskonalszy;

Bogu bliższy, ludziom odleglejszy, nicości

podobniejszy.

Tak doszedłem do tego, że będę kosztował

owoce

dane mi na tej ziemi, bez reszty, aby nie

powiedziano mi,

żem marnotrawił, co On dla mnie posiał.

I tak odnajdziesz mnie w wietrze wiejącym zmiennie,
w jednej z jego pieśni.

Ciechocinek, 2005

...przed upadkiem

...oddać każdemu, co z niego odeszło;
Bogu na wysokości, co boskie – ziemię,
człowiekowi strąconemu - nieba przychylić,

by klęcząc pod aureolą mamiących szczytów,
kolanami wyczuwał nierówność podziąłu,
i niech wymawia, skroś bólu, słowa oderwane

od nieposłusznej myśli, aby raz poznał
obludę, a nisko schylonemu palec stworzyciela
nakaże się unieść powyżej pychy po to,

i tylko po, by upadł
i poczuł

...prywatność

...no, oczywiście, są w mojej pamięci takie

obrazy

i zapisane chwile, o których myślę dyskretnie i

o których

nigdy nie powiem. A na pewno nie zapiszę ich

wierszem...

A one siedzą tam, wciśnięte po kątach jaźni,

bolą – jak to życie, płaczą – całkiem nie po

męsku,

a jak one kochają, jak potrafią się skarżyć!

I tak jest od lat. Wiele przeżyłem i może jeszcze
jest coś przede mną, a choćby czasu starczyło
mi na to, to nie, bądźmy szczerzy; są sprawy
o których nigdy nie napiszę wierszem

...ach, odejść

...ach, odejść, gdzie odkłada się czas przebyty,
do tej doliny wielkiego morza początku

i końca;

wyszedłem z niego, jak wychodzą wszystkie
ryby, a czas przebyty tworzy góry i archipelagi.

Morze trwa, jak trwało, niebo odlicza nasz czas
i odkłada niedostrzegalnie w nieprzebranej

toni,

tak tworzą się nowe wyspy i nowe szczyty gór;

tak słońce wraca i oświetla od nowa brzegi

życia.

Ach, odejść tam bezgłośnie na skraju nocy

i dnia

unosząc ze sobą kwiat zerwany z Twym

ogrodzie,

aby w dolinie wielkiego morza początku

i końca

zadziwić samego siebie cudem przebytego

życia...

f